



Fragment wystawy fotogrametrycznej. Na środku: autograf Wild A5 (ze zbiorów ZST w Toruniu). Po prawej: kamera stereometryczna Wild C120 (ze zb. WGiK PW)

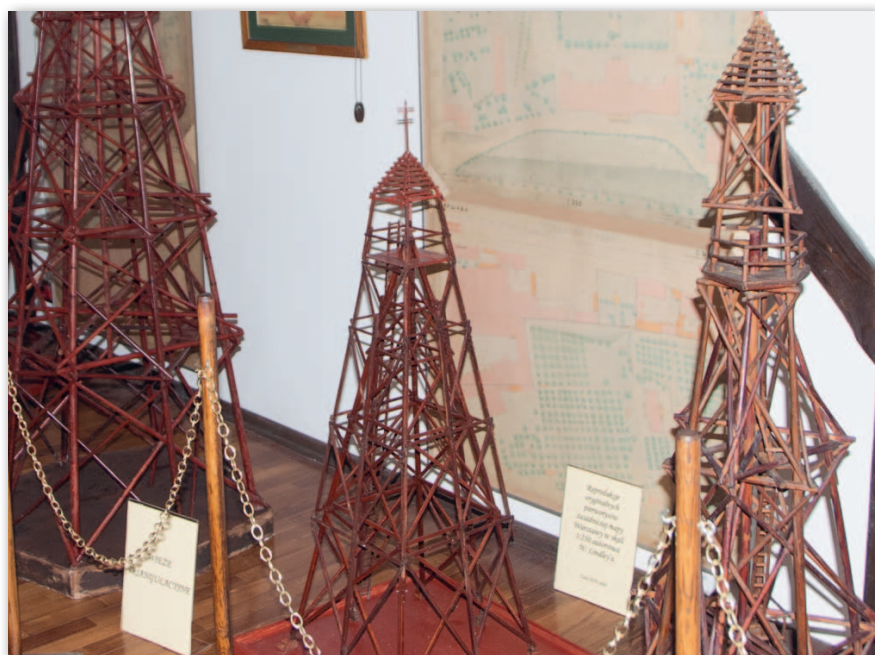
# Ocalić od zapomnienia

**Jerzy Królikowski**

Zbiory tej placówki, liczące dotychczas około 2,1 tys. eksponatów, wzbogaciły się ostatnio aż o ponad setkę kolejnych. Zdecydowana większość pochodzi z zasobów Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej i trafiła na nową ekspozycję poświęconą właśnie tej uczelni. O kulisach jej powstania mówi prezes Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego Ryszard Brzozowski. – Gdy dowiedzieliśmy się, że w archiwach Obserwatorium Geodezyjnego WGiK PW w podwarszawskim Józefosławiu znajduje się wiele starych instrumentów, zaczęliśmy czynić starania, by wystawić je w naszym muzeum. Pomysł spotkał się ze zgodą dziekan WGiK PW prof. Aliny Maciejewskiej, czemu sprzyjał zbieg kilku okoliczności: przygotowywane obchody 95-lecia Wydziału, konieczność przeprowadzenia remontu obserwatorium, a także zamknięcie Muzeum Geodezji i Kartografii w Opatowie (któremu uczelnie geodezyjne zazwyczaj przekazywały nieużywany sprzęt).

I tak w lutym br. zespół pracowników WPG udał się na rekonosans do Józefosła-

Do czego służyła łała Lota, stereokomparator, autograf, drut inwaryowy czy sfera armilarna? Nawet jeśli część geodetów zna odpowiedź, to chyba nikt nie byłby dziś w stanie sprawnie obsłużyć tych narzędzi... chyba że odwiedzi dwie nowe ekspozycje w Muzeum Geodezyjnym WPG.



Jeszcze parę dekad temu wieże triangulacyjne były powszechnym elementem polskiego krajobrazu. Dziś można podziwiać co najwyżej ich drewniane modele (ze zb. WGiK PW)

wia, gdzie zidentyfikowano ponad sto różnorodnych instrumentów – od kierownic i teodolitów, przez pierwsze w kraju tachymetry elektroniczne i odbiorniki GPS, po grawimetry czy dalmierze. Wśród nich trafiło się kilka wyjątkowo cennych eksponatów, których wartość wynika zarówno z metryki (najstarsze pochodzą z końca XIX wieku), jak i zaawansowania technologicznego. W tej drugiej kategorii mieści się przede wszystkim sprzęt, który za czasów PRL-u – mimo embarga – był sprowadzony z zagranicy za ogromne, jak na owe czasy, pieniądze.

**F**irma nie ograniczyła się jednak tylko do wystawienia eksponatów. – Nie chciałem, by te instrumenty pozostały anonimowe. Naszą ideą było pokazanie, kto, jak, gdzie i kiedy używał wszystkich tych urządzeń. Zdobycie takich informacji nie było jednak proste. W ich poszukiwaniu przeglądaliśmy literaturę oraz internet, a nawet poprosiliśmy o wsparcie profesorów WGiK PW: Marcina Barlika, Zdzisława Adamczewskiego, Aleksandra Brzezińskiego czy Jerzego Rogowskiego. Część badań przyniosła ciekawe efekty. Na przykład podczas konserwacji niemieckiego teodolitu marki Fennel z końca XIX w. okazało się, że dystrybutorem tych instrumentów w zaborze rosyjskim była firma Gerlach, popularny swego czasu wśród polskich geodetów rodzimy producent sprzętu geodezyjnego – opowiada Ryszard Brzozowski. Wielu zwiedzających zwróciło ponadto uwagę na drewniane sferyczne astrolabium – przyrząd astronomiczny będący modelem sfery niebieskiej służący do wyznaczania współrzędnych równikowych i ekliptycznych (rektascencji i deklinacji). Co ciekawe, wystawiony w Muzeum WPG (i odrestaurowany przez tę firmę) eksponat ma na koncie rolę filmową – był wykorzystywany w produkcji Czesława i Ewy Petelskich pt. „Kopernik”. Wzrok przyciągają również drewniane modele wież triangulacyjnych, które przechowywane były w Gmachu Głównym PW, a ich odnowieniem zajął się osobiście prezes Ryszard Brzozowski. Nie tak dawno tego typu obiekty były powszechnie wykorzystywane w pomiarach geodezyjnych, a dziś trudno ustalić związane z nimi podstawowe fakty, np. gdzie znajdowała najwyższa wieża i jaką miała wysokość.

Równolegle WPG nawiązało kontakt z Zespołem Szkół Technicznych w Toruniu, skąd udało się pozyskać kilka unikatowych instrumentów fotogra-

*Druty inwarowe wraz z osprzętem wykorzystywane do pomiaru linii bazowych (ze zb. WGiK PW)*



*Jak głosi napis na instrumencie, dystrybutorem tego teodolitu Fennel Söhne Cassel w zaborze rosyjskim była firma Gerlach (ze zb. WGiK PW)*

metrycznych. W połączeniu z nabytkami z Politechniki Warszawskiej pozwoliły one utworzyć drugą wystawę. – To swoisty ołtarz dla fotogrametrii. Nowa ekspozycja wszechstronnie prezentuje instrumentarium, jakim posługiwali się specjaliści z tej dziedziny do lat 80. XX wieku, a więc do nadejścia ery cyfrowej – zachwala Jacek Uchański.

Kluczowym elementem wystawy jest autograf analogowy Wild A5. Jako że instrument waży ponad tonę, jego umieszczenie w kamienicy WPG wymagało zainstalowania specjalnych wzmocnień. – Podczas II wojny światowej A5 był fotogrametrycznym „koniem pociągowym”, później korzystała z niego CIA czy brytyjska agencja Ordnance Survey. Łącznie w latach 1937-53 wyprodukowano raptem około 90 tych instrumentów, z czego do Polski trafiło nie więcej niż 3 – mówi wiceprezes WPG.

Wśród wyjątkowych eksponatów wskazuje także na kamerę Wild C120, która podczas wypraw studenckich Politechniki Warszawskiej wykorzystana była do inwentaryzacji zabytków, m.in. w połowie lat 70. pomierzono za jej pomocą słynne posągi Buddy w Afganistanie (wysadzone w 2001 r. przez talibów). Uczestnikiem tego wyjazdu był m.in. Włodzimierz Lewandowski, obecny prezes Głównego Urzędu Miar. Unikatem jest również stereometr Drobyszewa służący do opracowania rzeźby terenu na zdjęciach oryginalnych z uwzględnieniem wpływu elementów orientacji zewnętrznej. – Prawdopodobnie to jedyne takie urządzenie w Polsce, większości krajowych specjalistów od fotogrametrii znane

jedynie z podręczników – zwraca uwagę Jacek Uchański.

**Z**odwiedzeniem obu wystaw nie warto zwlekać, WPG ma bowiem w planach kolejne ekspozycje przygotowywane we współpracy z zaprzyjaźnionymi muzeami. Ponadto do firmy cały czas napływają nowe instrumenty, narzędzia, książki itp., które prędzej czy później zostaną udostępnione zwiedzającym. Wśród nich jest m.in. imponująca kolekcja statywów, gipsowe modele wykorzystywane przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych do tłoczenia trójwymiarowych makiet (np. Tatr) czy komputer Sun wraz z oprogramowaniem Vi<sup>2</sup>sta, który w latach 90. służył naukowcom do opracowania na podstawie zdjęć lotniczych i satelitarnych pierwszych w kraju cyfrowych map.

Na usta ciśnie się pytanie, czy Muzeum Geodezyjne WPG pomieści wszystkie te eksponaty. – Gdybym się nad tym zastanawiał, wiele z tych obiektów uległoby nieodwracalnym zniszczeniom – ripostuje Ryszard Brzozowski.

Jednymi z pierwszych, którzy mogli obejrzeć obie wystawy, byli uczestnicy tegorocznej Nocy Muzeów (14 maja) – z okazji skorzystało około 430 osób. Jeśli jednak ktoś przegapił tę sposobność, nic straconego. Zwiedzanie Muzeum Geodezyjnego jest cały czas możliwe – wystarczy telefoniczne umówienie wizyty. Eksponaty z tej placówki są ponadto udostępniane do celów dydaktycznych, a także wypożyczane na potrzeby innych wystaw oraz filmów czy sztuk teatralnych. ■

